

Kathleen M. Hall Jamieson

Ograniczenia gatunkowe a sytuacja retoryki

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 68/1, 211-219

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KATHLEEN M. HALL JAMIESON

OGRANICZENIA GATUNKOWE A SYTUACJA RETORYKI

Od wieków retoryka opierała się na rozróżnieniach gatunkowych Arystotelesa, który podzielił je na doradcze, sądowe i popisowe. Ten podział Arystotelesa musiałby zostać przekształcony, aby objąć formę retoryczną kazania; załamuje się on jednak w konfrontacji z danymi, z którymi współczesny badacz musi mieć do czynienia. Wyszukuje się nowe schematy klasyfikujące w celu wyjaśnienia takich zjawisk retorycznych, jak pranie mózgu, retoryka gestu, słowne wyrażanie wściekłości i wywód napominający. Wysiłki zmierzające do uporządkowania zjawisk retorycznych przynajmniej chwilowo odwróciły uwagę badaczy od trudów, których celem jest odróżnienie retoryki od poetyki i filozofii. Lecz historyczny przegląd prób odróżnienia retoryki od poetyki na płaszczyźnie gatunkowej byłby bardzo obszerny. Często badacze przywiązują zbyt dużą wagę do ustalenia gatunkowych rozgraniczeń międzydyscyplinarnych. Jeśli retoryka jako dyscyplina naukowa od początku swojego istnienia była przedmiotem świadomych klasyfikacji gatunkowych, czy nie należałoby wreszcie wyjaśnić, co mamy na myśli, dokonując rozróżnień gatunkowych?

Zamiast definiowania gatunku i badania wtórnych następstw klasyfikacji gatunkowej badacze zajmujący się retoryką skłonili się do traktowania gatunku jako zaufanego i dobrze znanego przyjaciela, którego funkcja jest oczywista, a przydatność powszechnie uznana¹. Moglibyśmy

[Kathleen M. Hall Jamieson jest pracownikiem naukowym Uniwersytetu w Maryland.

Przekład według: K. M. Hall Jamieson, *Generic Constraints and the Rhetorical Situation*. „Philosophy and Rhetoric” 6 (1973), nr 3, s. 162—170. Poszczególne części tej pracy są streszczeniem jej dysertacji doktorskiej.]

¹ Sposób posługiwania się przez badaczy terminem „gatunek” najlepiej zilustruje wyliczenie ostatnio spotykanych znaczeń tego terminu w czasopiśmie poświęconych retoryce. L. W. Rosenfield (*A Case Study in Speech Criticism: the Nixon—Truman Analog*. „Speech Monographs” 35 (1968), November, s. 435) sugeruje, że „gatunkowe podobieństwo dwóch przemówień (oba mogą być sklasyfikowane jako apologie właściwe dla środków masowego przekazu) postuluje badanie według zasady analogii [*analogic criticism*] — porównywanie przemówień

z powodzeniem odstąpić od tej naszej zażyłości z gatunkiem i postawić trzy pytania: Dlaczego gatunki powstają? Jaki wpływ ma gatunek na retora i badacza? Jaka jest funkcja badań gatunkowych?

Gatunek (*genre*), termin zapożyczony z języka francuskiego, oznacza odrębną formę, typ lub rodzaj². Z wydzielenia gatunków wynika, iż podobne cechy znaczące zawarte są w utworach tego samego typu niezależnie od ich autora i okresu, w którym powstały. Dany gatunek retoryczny zawiera teksty posiadające wspólne cechy charakterystyczne i odróżniające je od tekstów innych gatunków retorycznych. Jeśli więc apologia jest gatunkiem retoryki, to apologia Sokratesa i przemówienie w Checkers [*Checkers Speech*] Richarda Nixona, jako należące do tego samego gatunku, powinny być podobne do siebie w swych cechach znaczących. Ponadto, oba te teksty razem powinny być bardziej niż każdy z nich oddzielnie porównywalne do przemówienia innego gatunku przedstawionego przez tego samego mówcę. Przemówienie w Checkers powinno być w swych cechach znaczących bardziej podobne do apologii Sokratesa niż — jakby się wydawało — do mowy inauguracyjnej Nixona. Jeśli zaś teksty retoryczne są w swych cechach znaczących bardziej zróżnicowane niż podobne do siebie, nie byłoby rzeczą właściwą klasyfikowanie ich jako należących do tego samego gatunku. Kiedy wiadomo, co

w taki sposób, że każde z nich stanowi wzorzec odniesienia dla drugiego". Choć badania jego nie są szczegółowe, Rosenfield sugeruje, że analiza oparta na zasadzie analogii umożliwia odróżnienie cech retorycznych charakterystycznych dla mówcy od tych, które są charakterystyczne dla gatunku lub sytuacji. Uważa on również, że badania według zasady analogii mogą wykryć ewolucję, która „dokonała się w samej formie” (s. 435). W perspektywie badawczej zarysowanej przez Rosenfielda jest również miejsce i na modalność opartą na zasadzie analogii (L. W. Rosenfield, *The Anatomy of Critical Discourse*. Jw., March, s. 67—68). Butler (*The Apology, 1971 Genre*. „Southern Speech Communication Journal” 37 (1972), Spring, s. 281—289) opiera swą analizę obrony E. Kennedy’ego z 25 VII 1969 na dokonanej przez Rosenfielda analizie apologii Nixona i Trumana. Bower Aly (*The Gallows Speech: A Lost Genre*. Jw., 34 (1968), Spring, s. 204—213), stwierdza na s. 210, że „tak jak w przypadku i każdego innego gatunku, wyjątkowa sytuacja i nienormalna forma przemówienia mogą czasami być bardziej interesujące niż przemówienia stereotypowe”. G. E. Wilson (*Genre and Rhetoric in Dryden’s Upon the Death of the Lord Hastings*. Jw., 35 (1970), Spring, s. 256—266) analizuje ten wiersz jako przykład odpowiedniego stylu, zaliczając go do gatunku epideiktycznego. H. G. Stelzner (*The Quest Story and Nixon’s November 3, 1969 Address*. „Quarterly Journal of Speech” 57 (1971), April, s. 163—172) natomiast posługuje się gatunkiem literackim jako środkiem analizy przemówienia politycznego. T. O. Windt Jr. (*The Diatribe: Last Resort for Protest*. Jw., 58 (1972), February) próbuje „ustanowić odrębne gatunki retoryczne dla interpretowania zjawisk retorycznych”.

² L. F. Bitzer, *The Rhetorical Situation*. „Philosophy and Rhetoric” 1 (1968), January, s. 2. [Artykuł Bitzera stał się punktem wyjścia do długiej dyskusji o podstawowych właściwościach retoryki, toczonej na łamach kilku roczników czasopisma „Philosophy and Rhetoric” — przyp. red.]

czyni daną wypowiedź mową inauguracyjną, a nie apologią, to wtedy można mówić o wyodrębnieniu cech charakterystycznych gatunku. Gdy zaś wiadomo, jakie cechy charakterystyczne wypełniają schemat mowy inauguracyjnej, która dopiero ma powstać, można mówić o wyodrębnieniu gatunkowych właściwości [*generic membranes*] mowy inauguracyjnej.

Gatunki kształtują się jako reakcja na sposób odbierania przez mówcę oczekiwań publiczności i wymogów sytuacji. A oto wyjaśnienie tej tezy oparte na przypomnieniu powszechnie znanego przypadku. Zmarł człowiek. Jego najbliżsi zbierają się dokoła grobu, aby złożyć go na wieczny odpoczynek. Jeden z nich zaczyna przemawiać. Nastrój jest posępny. Zgromadzeni, bolejący w poczuciu straty, stają z konieczności wobec brutalnej konfrontacji z ich własną śmiertelnością. Nawet jeśli mówca nie słyszał nigdy, ani nie czytał mowy pochwalnej, na pewno, jeśli nie jest niewrażliwym gburem, posłuży się pochwalną retoryką. Wymaga tego sytuacja. Oczekuje tego publiczność. Profesor Bitzer wyjaśnia powstawanie form retorycznych w kategoriach powtarzalnych wymagań sytuacyjnych:

Z dnia na dzień, z roku na rok, pojawiają się porównywalne sytuacje wywołujące porównywalne reakcje; tak właśnie powstają formy retoryczne oraz ich specyficzne słownictwo, gramatyka i styl³.

Nie chcę polemizować z twierdzeniem Bitzera, że formy retoryczne powstają dzięki porównywalnym reakcjom na porównywalne sytuacje. Chciałabym natomiast bardzo mocno podkreślić, że wybranie właściwej reakcji na sytuację retoryczną, która nie ma precedensów, wynika nie tylko z samej sytuacji, ale także z istniejących już przed nią form retorycznych.

Cechy odziedziczone po istniejących w przeszłości gatunkach są widoczne w narodzinach nowego gatunku. Gatunki nie wywodzą się same z siebie. W jaki sposób np. może badacz wyjaśnić religijne zabarwienie przemówienia inauguracyjnego Waszyngtona? Taka sytuacja retoryczna przedtem się nie zdarzyła. Nie powinniśmy więc, według Bitzera, oczekiwać, że tradycyjne formy przesądzą o wypowiedzi Waszyngtona. Zauważając religijne zabarwienie tego przemówienia inauguracyjnego, badacz gatunków mógłby się spierać, że przemówienie to jest tworem religijnym, gdyż zostało ukształtowane przez amerykańską tradycję przemówień na zgromadzeniach pobożnych. Nie trzeba dokładnej analizy tego przemówienia, aby zauważyć piętno, jakie odcisnęła na nim forma kazania. Waszyngton mówi np., że „byłoby rzeczą wyjątkowo niewłaściwą pominąć w tej pierwszej oficjalnej wypowiedzi moje żarliwe błaganie

³ *The Inaugural Addresses of the Presidents*. Annotated by D. N. Lott. New York 1961, s. 3—4.

skierowane do Wszechmogącego, który rządzi wszechświatem”. Błaganie to brzmi:

Składając ten hołd wielkiemu Stwórcy wszelkiego powszechnego i prywatnego dobra, jestem przekonany, że wyraża on Wasze uczucia w tym samym stopniu, co i moje (...). Żaden naród nie powinien bardziej wyznawać i uwielbiać tę Niewidzialną Rękę, która prowadzi sprawy ludzi, niż narody Stanów Zjednoczonych.

Przemówienie inauguracyjne dokładnie wskazuje na związek między cnotą i szczęściem, które stanowiły podstawę ówczesnej teorii prawa naturalnego. Następnie, przyjmując styl duszparsterski, stwierdza:

Nie powinniśmy w najmniejszym stopniu ulec błędnemu przekonaniu, że łaski Niebios mogą być skierowane do narodu, który nie stosuje się do odwiecznych praw porządku i sprawiedliwości, ustanowionych przez same Niebiosa⁴.

Po ostrzeżeniu przed doraźną poprawką do konstytucji i zrezygnowaniu z „pieniężnych kompensat” innych niż wydatki, mowa inauguracyjna kończy się błagalnym zwrotem typowym dla wypowiedzi religijnej:

Raz jeszcze do łaskawego Ojca Rodu Ludzkiego, który zechciał łaskawie obdarzyć naród amerykański możliwościami zastanawiania się w idealnym spokoju i usposobieniem dla decydowania z niezrównaną jednomyślnością o formie rządu (...), zwracam się w pokornym błaganu, niech Jego Boskie błogosławieństwo towarzyszy wyważonym ocenom politycznym, wstrzeźliwym naradom i mądrym posunięciom, od których zależy powodzenie tego Rządu⁵.

Mowa inauguracyjna wyraża wiarę Waszyngtona, że przemówienie to wyrosło z sytuacji. Waszyngton zauważa, że „byłoby wyjątkowo niewłaściwe pominąć w tej pierwszej oficjalnej wypowiedzi moje żarliwe błaganie do Wszechmogącego Boga”. W zakończeniu zaś mówi: „Przekazawszy wam w ten sposób moje uczucia wywołane okolicznością, która nas tu zebrała razem (...)”⁶. Chociaż Waszyngton wskazuje, że przemówienie to spełnia wymogi sytuacji, to jednak jego wycucie typu retoryki wymaganej przez tę sytuację, a także jego zrozumienie istoty samej tej sytuacji zabarwione jest stylem retorycznym oraz rolą przywódcy grupy wyznaniowej. W związku z tym, większą część tekstu tego przemówienia mógłby równie dobrze wygłosić pastor z Nowej Anglii do swych parafian. Błagalny typ wypowiedzi zapoczątkowany w mowie inauguracyjnej Waszyngtona pojawia się i później w mowach inauguracyjnych większości innych prezydentów.

Niektórzy mówcy [*rhetors*] bardziej niż inni skrupowani są konwen-

⁴ *Ibidem*, s. 4.

⁵ *Ibidem*, s. 3.

⁶ *Ibidem*, s. 5.

cjami gatunku, ponieważ są świadomi, że formy ukształtowane w przeszłości istnieją w teraźniejszości⁷. Mówca wywodzący rozumienie swej roli z tradycji instytucji, którą reprezentuje, będzie np. bardzo często odczuwał ograniczenia gatunkowe silniej niż mówca nie związany z instytucją o długiej tradycji.

Ponieważ długowieczne instytucje tworzą wiele wypowiedzi retorycznych, zaczyna powstawać zbiór stałych formuł właściwego im stylu retorycznego. Mowy inauguracyjne oraz przemówienia o stanie państwa są gatunkami lub formami przemówień charakterystycznymi dla amerykańskich prezydentów. Dekrety Imperium Rzymskiego są w podobny sposób odrębne od innych rodzajów cesarskich przemówień. Encykliki, bulle, listy pasterskie i alokucje należą do form retorycznych utrwalo-nych przez Kościół rzymskokatolicki. Przez całe wieki gatunki te ukształtowały pewne oczekiwania publiczności i retorów związanych z danymi instytucjami.

Ustanowienie i utrzymywanie określonych instytucjonalnych form retorycznych służy też do określenia samej instytucji. W bardzo konkretnym ujęciu Kościół rzymskokatolicki znany jest światu jako instytucja wydająca bulle, listy pasterskie, alokucje, encykliki i oświadczenia *ex cathedra*. Doktryna i forma są tu zjednoczone, tak jak ostatecznie zjednoczone są styl i treść.

Gatunek retoryczny związany z konkretną instytucją utrwała w historii jej istnienie i wyodrębnia ją od innych. Istnienie typowych form przemówień gwarantuje poczucie ciągłości danej instytucji i podtrzymuje przez wieki jej tożsamość.

Gatunek utrwała specyficzną retorykę instytucjonalną poprzez tworzenie oczekiwań, które w przyszłości każdy oficjalny mówca reprezentujący daną instytucję czuje się zobowiązany raczej spełnić niż zakwestionować. Instytucja o długiej tradycji zmierza do ukształtowania skostniałych wzorów gatunków, którymi się posługuje. Tradycje gatunkowe papieżstwa determinują np. retoryczne wybory współczesnego papieża. Papież może przedstawić swoje orędzie w formie bulli, alokucji, listu papięskiego, encykliki. Może przemawiać *ex cathedra* lub — jak czyni to

⁷ Jest rzeczą interesującą, w jaki sposób ograniczenia gatunkowe oddziaływają na mówców i badaczy. Niektóre sytuacje tak wyraźnie wymagają reakcji, że nawet ludzie niewrażliwi są w stanie poddać się sytuacyjnym wymaganiom. A co w wypadku mniej ograniczonych sytuacji? Można świadomie przyjąć ograniczenia wynikające z tradycji gatunku. Przed napisaniem lub naszkicowaniem mowy inauguracyjnej wchłania się ograniczenia narzucone przez tradycję, studiując przemówienia inauguracyjne dotychczasowych prezydentów. Podobnie, badacz tradycji retorycznej mimo woli, jeśli nie rozmyślnie, przyjmuje ograniczenia gatunkowe. Ale co z osobą, która odczuwa te ograniczenia, nie posiadając dokładnej znajomości tradycji retorycznej? A może ludzie wyczulają się na istnienie gatunków w taki sam sposób, w jaki dziecko wyczula się na struktury języka jego rodziców? Problem asymilacji gatunkowej wymaga zbadania.

w encyklice *Humanae vitae* — tylko po prostu sprawować zwykłą władzę.

Gdy papież Paweł VI zdecydował, że jego zakaz kontroli urodzin powinien przybrać formę encykliki, cechy charakterystyczne tego gatunku ukształtowane przez poprzednie encykliki papieskie zabarwiły jego wizję retoryki. Jest prawdopodobne, że charakter decyzji o kontroli urodzin oraz rodzaj jej odbiorców intencjonalnych zaważyły na wyborze formy encykliki. Papież chciał zwrócić się raczej do wszystkich katolików niż do jakiejś jednej tylko grupy Kościoła; chciał też, aby jego deklaracja odebrana została również przez świat pozakatolicki. Bulla lub alokucja były tradycyjnie adresowane do pewnej grupy wiernych, a encyklika — do całego Kościoła. W ten sposób encyklika, zgodnie z tradycją Kościoła, lepiej nadawała się jako forma przekazu dla adresatów tej deklaracji papieża. Podjęty temat był bardzo złożony i Paweł VI nie mógł dopuścić do błędnego jego rozumienia; temat domagał się formy raczej pisemnej niż ustnej. Tematowi odpowiadała więc z natury forma encykliki, która zwykle jest tekstem raczej pisanym niż mówionym. Forma encykliki służy też uwydatnieniu doktrynalnej ważności *Humanae vitae*. Gdyby Paweł VI przedstawił swoją naukę w formie przemówienia, odebrano by ją prawdopodobnie jako akt mniej doniosły.

Użycie gatunku encykliki wywołuje określone oczekiwania zarówno u podmiotu wypowiedzi [*rhetor*], jak i u jego odbiorców. W encyklice oczekuje się określonego stylu, pewnych rodzajów argumentacji, określonego poglądu na świat i innych typowych założeń. Styl encykliki odznacza się złożoną składnią — używa niezmiennego, absolutystycznego słownictwa i jest dodatkowo ograniczony łaciną. Encykliki opierają się na tradycji w uzasadnieniu głoszonych treści. Skłaniają się raczej do głoszenia przyjętych tez niż do dyskusji. Ich pogład na świat jest zasadniczo bardziej statyczny niż dynamiczny. Ponadto, encykliki skłaniają się ku temu, by wychodzić od podobnych założeń. Zakładają np. istnienie prawa naturalnego oraz przyznają papieżom przywilej interpretowania go w imieniu Kościoła⁸.

Wpływ gatunku odczuwa nie tylko mówca, lecz także badacz. Mówca nie może uniknąć wpływu tradycyjnych form na ukształtowanie jego wypowiedzi; odbiorcy komunikatu, a więc i badacz jako jeden z nich, nie mogą uciec przed klasyfikacją gatunkową przy odbiorze i wartościowaniu badanego tekstu.

Sztukę zapowiadaną jako komedia odbieramy, oczekując od niej rozrywki. Sztuka *Czekając na Godota*, wystawiana po raz pierwszy w Miami, była reklamowana jako komedia. Bywalcy klubów wieczorowych przybyli do teatru, oczekując przedstawienia w stylu komedii z Broad-

⁸ Zob. K. M. Jamieson, *A Rhetorical-Critical Analysis of the Conflict over „Humanae Vitae”*. Praca nie opublikowana, rozdz. 2, 4 i 5.

wayu. Sztuka nie spełniła tych oczekiwań i nie spodobała się publiczności. Błędne zaszeregowanie gatunkowe stworzyło oczekiwania odbiorców, których spełnienie nie było przeznaczeniem tej sztuki.

Mowy inauguracyjne prezydentów powinny wyrażać poglądy i styl nowej administracji. Od mowy takiej oczekuje się pełnego godności stylu przemawiania. Gdyby prezydent wykorzystał tę okazję do opowiadania podniecających historyjek, oczekiwania nasze nie zostałyby zaspokojone, nasza reakcja zaś byłaby negatywna.

Przekroczenie konwencji retorycznych ukształtowanych przez tradycję gatunkową prowokuje reakcję odbiorców. Jednym z elementów w domyślnej umowie między mówcą a publicznością jest założenie, że mówca raczej spełni, niż zawiedzie nadzieje uczynione odbiorcom przez dawniejsze wypowiedzi retoryczne, zrodzone w reakcjach na podobne sytuacje. Charles Sumner, orędując za pacyfizmem w swojej mowie z 4 lipca, pt. *O prawdziwej wielkości narodów*, nie spełnił oczekiwań stworzonych i utrwalonych przez 75-letnią tradycję uroczystych przemówień patriotycznych. Sumner wygłosił przemówienie, którego można by oczekiwać w kościele lub na spotkaniu organizacji pacyfistycznej, do publiczności zgodnie z tradycją oczekującej pokazu retorycznego w stylu uroczystego przemówienia patriotycznego. E. L. Pierce napisał:

Z ambony często rozbrzmiewały kazania o pokoju; w kalendarzu „Anniversary Week” były podane stowarzyszenia pacyfistyczne (...), ale żaden jeszcze mówca, przemawiając w imieniu władz miasta w obecności oficerów i żołnierzy, nie zaatakował wojny w ogóle⁹.

Sumner pogwałcił układ między mówcą i odbiorcami, narzucony przez sytuację i wzmocniony określonymi oczekiwaniami słuchaczy. W wyniku tego został skrytykowany za swą „monomanię, sofistykę i zarozumiałość” przez jednych¹⁰, a pochwalony za swą odwagę przez drugich¹¹. Efekt przemówienia nie może być przypisany oryginalności jego treści. Podobne idee były głoszone także poprzednio. Jego efekt można przypisać naruszeniu konwencji gatunkowej. Eseista E. P. Whiple z Bostonu napisał:

Zródłem wielkiego sukcesu Sumnera było to, że jego przemówienie było pieczołowicie tak uformowane, aby wcale nie przylegać do sytuacji¹².

Klasyfikacja gatunkowa wytwarza u publiczności określone oczekiwania od wypowiedzi. Oczekiwania te wpływają na percepcję wypowiedzi oraz jej ocenę. Gdy badacz porównuje współczesny mu tekst retoryczny z wybitnymi przykładami tego typu z przeszłości, formalizuje

⁹ *Memoir and Letters of Charles Sumner: 1838—45*. T. 2. Boston 1881, s. 343.

¹⁰ D. Donald, *Charles Sumner and the Coming of the Civil War*. New York 1967, s. 112.

¹¹ *Ibidem*, s. 117.

¹² Cytowane przez Donalda. *op. cit.*, s. 117.

tylko naturalny proces. Gdy badacz posługuje się słynnym przemówieniem jako punktem odniesienia dla sprawdzenia i oceny nowego przemówienia, następuje tylko formalizacja i dodanie sądów wartościujących historię do umiejętności wrodzonej równie dobrze poganiaczom wielbłądów, jak i królom¹³.

Wrodzona człowiekowi potrzeba układu odniesienia skłania go w stronę klasyfikacji gatunkowej. Rzeczą idealną byłoby, aby badacz wstrzymał się z gatunkowym zaszeregowaniem utworu, dopóki nie zobaczy go takim, jakim naprawdę jest. W praktyce jednakże osiągnięcie przez człowieka takiego dystansu do badanego tekstu jest mało prawdopodobne. Jeśli sytuacja retoryczna, nazwanie zdarzenia oraz dotychczasowa praktyka retoryczna mówcy nie określą kształtu gatunkowego danej wypowiedzi, zanim ją się usłyszało, to sama wypowiedź zasugeruje i otrzyma odpowiednie dla siebie zaklasyfikowanie gatunkowe. Wystarczy przypomnieć reakcje publiczności towarzyszące prapremierze *Bonnie and Clyde*. Brocząca krwią scena kulminacyjna filmu nie stała się jeszcze pożywką dla plotek na spotkaniach towarzyskich. Oprócz sporadycznych aluzji do mającej nadejść rzezi film wzbudzał śmiech. Sceny pościgów przypominały komedie wytwórni Keystone. Publiczność, ulegając temu podstępowi, śmiała się. Gatunkowa klasyfikacja filmu została dokonana i utrwalona. A potem morze krwi. Widownie zamarły, oszołomione zdradą przyjętej konwencji gatunkowej. W filmach wytwórni Keystone nie było nigdy rzezi. Sugestia i podstęp taki, jak w *Bonnie and Clyde*, może jednakże tylko raz naruszyć gatunkowe oczekiwania. Przedstawienie stwarza oczekiwania. Gdy inne filmy, jak *Wielki mały człowiek*, mieszają elementy wesołe i okrutne, szok jest złagodzony. Zachodzi gatunkowa przemiana, a publiczność ustosunkowuje się do jej wytworu według reakcji uwarunkowanych przez *Bonnie and Clyde*.

Mówiąc o ograniczających efektach klasyfikacji gatunkowej, szkic ten mógłby mimowoli sugerować, że klasyfikacje te są dla retorów i badaczy czymś w rodzaju głązu Syzyfa. Tak jednak być nie musi. Gatunki nie powinny być traktowane jako formy statyczne, lecz jako zjawiska w stanie ewolucji. Należy przystępować do badań nad nimi raczej z darwinowskiego niż platońskiego punktu widzenia. O ile istniejące gatunki mogą zabarwiać retorykę, to niekoniecznie wpływają na skostnienie jej form. Retorzy nieustannie modyfikują gatunki. Powstają nowe gatunki. Gatunek wcale nie powoduje badawczej stagnacji. Zrozumienie gatunku umożli-

¹³ Gdy szary człowiek mówi: „Przemówienie inauguracyjne Nixona było dobre, jednak gorsze niż Kennedy'ego”, zakłada on, że oba te teksty mają prawo być porównywane, a więc że są one gatunkowo porównywalne. Jeśli natomiast powiedziałyby: „Przemówienie inauguracyjne Nixona było w każdym calu tak dobre jak ogłoszenie handlowe firmy Alka-Setzer”, uznalibyśmy tę uwagę za sarkastyczną, albowiem nie uważamy reklam handlowych i przemówień inauguracyjnych za porównywalne pod względem gatunkowym.

liwi badaczowi wyjaśnienie dzieła, badanie ciągłości i nieciągłości form retorycznych oraz umiejscowienie dzieła we właściwych perspektywach.

Krótko mówiąc, badania gatunkowe nie powinny być Prokrustowym łożem. N. Frye, jeden z najwybitniejszych obecnie przedstawicieli badań gatunkowych, zauważył:

Celem badań gatunkowych jest nie tyle klasyfikowanie, co wyjaśnianie (...) tradycji i podobieństw, co ujawnia liczne związki, które pozostałyby niezauważone, jak długo nie ustalono by dla nich kontekstu¹⁴.

Gdy np. zdajemy sobie sprawę, że encykliki papieskie kontynuują tradycję gatunkową cesarskich dekretów rzymskich, jesteśmy w stanie wyjaśnić składniową zawiłość typowej encykliki. Gdy uświadamiamy sobie, że kazanie jest retorycznym poprzednikiem prezydenckiej mowy inauguracyjnej, znajdujemy uzasadnienie dla religijnego charakteru niektórych ich fragmentów.

Świadomość sposobu, w jaki klasyfikacja gatunkowa wkracza na teren retoryki i badań, powinna również zachęcić badaczy do rozpatrzenia adekwatności założeń klasyfikacyjnych narzucanych badanym przez nich tekstom retorycznym. Takie postępowanie stwarza obiecujące perspektywy badawcze. Badacz, który wie, w jaki sposób klasyfikacja gatunkowa wpływa na odbiór danego tekstu, powinien łatwiej uciec od ograniczeń klasyfikacyjnych niż ten, który nie jest świadomy wpływu tej klasyfikacji na niego. Uwzględniając dla danego tekstu wiele możliwych zaszeregowień gatunkowych i oczekiwań odbiorców, badacz może lepiej go opisać. Tak więc traktowanie przemówienia inauguracyjnego jako mowy pochwalnej, kampanii wyborczej jako komedii lub tragedii, też przyniesie efekty badawcze.

W sumie, badacz uzbrojony w zrozumienie istoty i funkcji ograniczeń gatunkowych jest przygotowany do wyjaśnienia badanych tekstów. Badacz ignorujący gatunek ryzykuje, że zaciemni raczej, niż wyjaśni rozpatrywany przez siebie tekst retoryczny.

Przełożył Wiesław Krajka

¹⁴ N. Frye, *Anatomy of Criticism: Four Essays*. Princeton, New Jersey 1957, s. 247—248.